

DPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 273

„Pierścień pokoju” stwarzają pakt pokojowy na wschodzie Europy

Prasa europejska jest pełna wiadomości o rokowaniach rumuńsko - sowieckich w sprawie paktu o nieagresję. Podpiszą, czy nie podpiszą? Oto pytanie, które jest na ustach wszystkich.

Historia paktu o nieagresję jest bardzo długa. Trzeba przypomnieć, że Polska po 6-letnich rokowaniach parafowała z początkiem bieżącego roku a przed kilkoma miesiącami podpisała odnośny pakt z Sowiecami. Analogiczne pakt z warty i już ratyfikowały z Rosją Sowiecką państwa bałtyckie.

Pakt o nieagresję są wzmacnieniem paktu Kelloka, potępnającego wojnę, wywołaną ze specjalnych warunków. Wschodniej Europy. Każdemu, komu za leży na pokoju, ten wita tego rodzaju pakt jako dowód pełnej pokojowości państw wschodniej Europy.

Polityka Polski zmierzała do wciągnięcia w zasięg paktów z Rosją, wszystkich sąsiadów Sowieców. Wysiłki te zostały uwiecznione powyższymi wynikami.

Po podpisaniu paktu przez Polskę, najbardziej aktualną stała się sprawa przystąpienia do niego Rumunii, naszej sojusznicy i sąsiadki Rosji. Natrafiało to na duże trudności z powodu Bessarabji. Jak wiadomo, oba państwa nie utrzymują ze sobą stosunków dyplomatycznych, Rosja bowiem nie chce uznać Bessarabji jako terytorium rumuńskiego.

Polska pośredniczyła i pośredniczy nadal w doprowadzeniu do porozumienia. Obecnie rozmowy mają przebieg pomyślny i zdaje się, że w najbliższym czasie pakt zostanie podpisany.

Ciekawym jest zaniepokojenie z tego powodu prasy niemieckiej, która sobie życzyła, żeby istniała możliwość jakichś zatargów na Wschodzie. Niemcy zamierzały swoim przymierzem z Rosją szantażować i grozić?

Ta kombinacja nie udała się. Sowiety odchodzą od wątpliwych przyjaciół i zmierzają do nawiązania stosunków z wszystkimi państwami. Niemcy nazy-

wają wysiłki pokojowe na wschodzie Europy „pierścieniem nacjonalizm Niemiec” — jest to jednak bez żadnej wątpliwości „pierścieniem pokoju”.

Paderewski ostrzega Francję przed Niemcami

LILLE. (P.A.T.). W jednym z najpoczytniejszych dzienników francuskich ukazał się wstępny artykuł p. Paderewskiego, gdzie wielki muzyk p. t. „Ambicja niemiecka i konieczność polska”, odsłania niejako kurtynę wyrotowych dążeń pruskich, mających na ce-

lu atakowanie Polski o jej dostęp do morza, a następnie przeniesienie terenu walki na Alzację francuską. Podkreślając pozbawienie skrupułów, lecz sprytną propagandę niemiecką, Paderewski ostrzega Francuzów przed naprawdę poważną sytuacją w chwili obecnej oraz wywołuje wysiłki niemieckie, dążące do przeprowadzenia swych ambitnych zamierzeń za pośrednictwem oddziaływania na opinie europejską i amerykańską przez forsowanie mylnych nastawień i informacji politycznych.

Przerażenie w Grecji ogarnęło ludność wskutek nowych wstrząsów ziemi

Ubiegłej nocy w Grecji daly się odczuć nowe silne wstrząsy podziemne w okolicach Salonik. Mieszkańcy Salonik uciekają z miasta i nocują pod gołym niebem. Do Aten nadchodzi przerażające wiadomości o zniszczeniach, spowodowanych przez trzesienie ziemi w

Macedonii. Około 3000 domów jest zniszczonych. Liczba zabitych nie da się narazie stwierdzić, ponieważ przeszukiwania nie zostały skończone. W akcji ratunkowej bierze udział wojsko.

Liczni mieszkańcy Salonik opanowani paniką, przybyli do A-

ten, wyszukując w tym celu wszelkie środki komunikacji lądowej, morskiej i powietrznej. Dyrektor instytutu seismograficznego - geologicznego zapewnia jednak, iż Saloniki nie są narażone na żadne niebezpieczeństwo, wobec zwartości i stałości gruntu, na którym są zbudowane.

Partyzanci chińscy zwyciężają Japończyków w Mandżurji

LONDYN (ATE). — Sytuacja w północno - zachodniej Mandżurji jest bardzo groźna. Partyzanci chińscy zajęli kolej wschodnio - chińska między stacją pograniczną Mandżurja i Hajlarem. Długość odcinka kolejowego, zajętego przez powstańców, wynosi około 150 km. Ruch na kolei wschodnio - chińskiej jest przerwany.

Partyzanci rozstrzelują urzędników japońskich i mandżurskich. Flagi mandżurskie są zdezerowane z dachów i palone. Budynki urzędu celnego na stacji Mandżurja zostały zrabowane i zniszczone.

Po krwawych walkach ulicznych wojska mandżurskie i japońskie wycofały się w kierunku Ciekaru.

Koła japońskie twierdzą, iż działania wojenne w północno - zachodniej Mandżurji nie są skierowane bezpośrednio przeciwko Japończykom, lecz powstały z powodu zaległych cel. Sztab japoński postanowił jednak podjąć wielką ofensywę przeciwko partyzantom chińskim. W akcji ma wziąć udział 5000 kawalerii japońskiej.

Huragan i powódź na Riwierze wyrządziły wielkie szkody

PARYŻ (ATE). — Ubiegłej nocy nad Riwiera francuską przeszedł gwałtowny huragan, który wyrządził wielkie szkody. W St. Maxime około tysiąca ludzi opuściło swe domy, które zostały zalane wodą. Rzeczka Preconil wystąpiła z brzegów, zalewając dzielnice miasteczka. W Jouan les Pins woda zalała ulice na wysokość 2 m. Również w miejscowościach Frejus, St. Raphael i Cannes powo-

dznie wyrządziły wielkie szkody. Ruch na kolejach i szosach jest

przerwany. Winnice zniszczo-

Nowy kodeks karny ratuje

skazanego na śmierć zabójcę

Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał skargę kasacyjną od wyroku śmierci na chłopca ze wsi z pod Wadowic, Franciszka Meresa, który zamordował bestjałsko swoją żonę.

Tę zbrodnię przedstawia się następująco. Zimą ubiegłego roku Meres ożenił się z gospodarską córką. W posagu otrzymał 3 morgi gruntu pod warunkiem, że spłaci procenty od długu, którym ziemia była obciążona. Dopiero po długim Meres przekonał się, że zadłużony grunt mniejszy przynosi dochód, niż odpłacane odsetki, jednym słowem, że został wystrychnięty przez teściów na dupka. Rozczarowanie materialne wyoblało w jego sercu niechęć do żony Anny, mimo, iż kobieta zaszła w ciążę, pozuczył ją i wyprowadził się do rodziców. W lutym odwiedził żonę w mieszkaniu teściów. Kiedy zasiadł do obiadu, niespodziewanie wysypał jej do zupy strychnicy. Anna, skosztowawszy kilka łyżek stawy, dostała bóleści i chorowała przez kilka tygodni.

Mimo to nieszczęśliwa kobieta, nie przestawała kochać wyrodnego męża i w nadziei, że uda jej się odzyskać miłość Franciszka, wybrała się do niego z wizytą. Rodzicom zapowiedziała, że so-

bie tym razem męża sprowadzi już na zawsze do siebie.

Wieczorem do mieszkania teściów wrócił Meres sam. Był bardzo zdenerwowany, drżał jak w febrze, położył się do łóżka i zaczął sobie podać wódkę. Na pytania domowników, co się stało z Anną, opowiadał początkowo, że źle się czuła, więc przenocuje u jego rodziców, następnie zaś z błędnym błyskiem w oczach zeznał, że został w lesie napadnięty przez bandytów; on uratował się ucieczką, nie wie jednak, co się stało z żoną.

Meres wstał z łóżka, by razem z teściem i szwagrem udać się na poszukiwanie zaginionej. Świecąc sobie zapalonemi glowkami w gęstym lesie, odnaleźli krewnię Annę. Była oparta o drzewo, w pozycji kłępaczej, ze skroni jej sączyła się krew. Jeszcze tylko słabe bicie serca dowodziło, że żyje.

Nad ranem nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Na marynarce Meresa zostały ślady krwi. Siostra zabitej, sądząc, że szwagier zakrawał się ratując żonę, wzięła jego kapotę do czyszczenia. Wywabiając krwawe ślady znalazła w kieszeni duży szcyryk, do którego ostrza przyklepił się włos kobiety. To było punktem wyjścia dochodzeń.

Meres stanął przed Sądem Prziśiętych w Wadowicach, oskarżony o zbrodnię. Ekspertyza ustaliła, że zamordowana, została najpierw pobita pięściami, następnie duszona za gardło, wreszcie otrzymana 3 rany klute, odpowiadające wielkości ostrza szczyryka Meresa.

Sąd przysięgłych skazał zbrodniarza na karę śmierci przez powieszenie.

W imieniu skazanego ze skargą do Sądu Najwyższego wystąpił adw. Szamborski. Skarga kasacyjna nie została uwzględniona co do orzeczenia bezspornej winy Meresa, uchylono jednak wymiar kary, a to naskutek obecnie obowiązującego nowego kodeksu karnego, który jest względniejszy dla zbrodniarza.

Franciszek Meres będzie jeszcze raz sądony przez sąd przysięgłych.

Kilka osób poranił grad w Sowieciech

MOSKWA (PAT). — W okolicy Chabarowska spadł niebyswały grad, dochodzący do wielkości karzego jaja. Grad padał 40 minut, niszcząc w kilku wsiach zasiewy, zabijając drób, wybijając szyby w domach oraz niszcząc słomiane strzechy. Kilka osób odniosło rany. Warstwa gradu, dochodząca do 15 cm., leżała przez trzy dni.

Zniżka cen niektórych wyrobów tytoniowych

Dyrekcja Polskiej Monopoli Tytoniowej z dniem 1.10.32. ma obniżyć ceny na niektóre gatunki wyrobów tytoniowych.

Obniżona zostanie cena „Paskich” z 5,5 a 5 gr., „Egipskich przednich”, „Egipskich odnikotynowanych” i „Ergo odnikotynowanych”. Równocześnie obniżona zostanie cena „Mecherki Przedniej” z 60 gr. na 50 gr. (za 50 gram.).

Ma się ukazać też nowy gatunek papierosów „Cienkie” w cenie półtora grosza za sztukę.

G I E Ł D A

Obroty małe, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozajel dowych 8,91; jedna czwarta, rubel złoty — 4,59. Funt szterlingów — 30 zł. 77 gr.

Lot po nagrody ś.p. Zwirki i Wigury

Dziś przed południem wystartuje z lotniska warszawskiego do Berlina, na aparacie R.W.D.5 sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej, p. Kwieciński w towarzystwie pilota Skarżyńskiego, celem odebrania nagród zdobytych na między narodowych zawodach samolotów turystycznych w „Challenge 1932” przez ś.p. por. Zwirkę i ś.p. inż. Wigurę. Równocześnie sekretarz generalny Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej złoży podziękowania przedstawicielom niemieckiego lotnictwa za kondolencje z powodu tragicznego zgonu polskich lotników.

Zatonięcie sowieckiej łodzi podwodnej

SZTOKHOLM (ATE). — Dziennik szwedzki „Allehanda” donosi, iż w środę wieczór ubiegłego tygodnia zatoniła w zatoce Fińskiej sowiecka łódź podwodna. Parowiec duński „Robert Maersk” zderzył się z łodzią, która poszła na dno z załogą, liczącą

35 ludzi. Zatopiona sowiecka łódź podwodna znajdowała się na manewrach.

Katastrofa trzymana jest przez władze sowieckie w tajemnicy. Władze sowieckie przemilczały w ten sposób, już dwa wypadki zatonienia sowieckich łodzi.

Katastrofa statku amerykańskiego Utonęło 32 marynarzy

SAN FRANCISCO (PAT). — Donoszą o rozbiciu się statku amerykańskiego „Nevada”. Z 35 ludzi załogi — 32 utonęło.

Pozostałych trzech zabrano pokład statek amerykański „Prezydent Madison”, udający się do Seattle.

Jak nie umrzeć, nie mając pieniędzy?

Jak żyje bezrobotny? Pytanie to nasuwa się niezliczoną ilość razy, powtarza się przy każdej okazji i odpowiedź najczęściej szwankuje. Bezrobotny nie stanowi jakiegoś typu odmiennego i zwartego. Przed daniem odpowiedzi na pytanie, postawione na wstępie, trzeba rozróżnić poszczególne kategorie bezrobotnych, gdyż aż do pewnego okresu czasu życie ich idzie odmiennie torami.

Życie bezrobotnego rozpada się na kilka okresów: pierwszy okres, w którym pobiera zasiłki państwowe, względnie posiada jakiś zaoszczędzony kapitał; drugi, w którym sprzedaje sprzęt i wszystko inne, co posiada jakąkolwiek wartość; trzeci, w którym bezrobotny nie posiada już niczego i zły jest na pomoc społeczną, kiedy już utracił wszelką nadzieję wydobycia się z głębin nędzy. Mówiąc o bezrobotnych, zaznaczamy, że uwzględniamy jedynie robotników, gdyż życie bezrobotnych pracowników umysłowych kształtuje się zupełnie inaczej.

Wśród bezrobotnych należy dalej rozróżnić: samotnych i posiadających na utrzymaniu rodziny. Nie wszyscy samotni są równoznaczni z młodocianymi, gdyż ci ostatni mogliby raczej być zaliczeni do członków rodzin, pomagających głowie rodziny. Zresztą problem bezrobocia wśród młodocianych jest zagadnieniem odrębnym, choć również niezmiernie ważnym pod względem społecznym.

W pierwszym okresie, trwającym około trzech miesięcy, zaczynają się konieczne oszczędności t. j. obniżanie stopy życiowej. Budżety rodzin robotniczych w Polsce wskazują, że około 60 procent dochodów pochłania żywność. Bliższe badanie spożycia rodzin robotniczych wskazuje, że jest to pokarm najmniej pożywny i że jakość pokarmów konsumowanych przez rodzinę robotniczą w Polsce jest gorsza i jej składniki odżywcze mniejsze, aniżeli rodzin robotniczych zagranicą.

Jeśli w normalnym budżecie żywność pochłania przeciętnie 60 procent ogólnych dochodów, to jasnym jest, że „budżetowanie” bezrobotnego jest nastawione wyłącznie na jedzenie, ściślej na utrzymanie rodziny i siebie przy życiu. O ile więc pod wpływem kryzysu wydatki pozazywnościowe ulegają zmniejszeniu i stopniowej likwidacji, o tyle w życiu bezrobotnego nie odgrywa już prawie żadnej roli. Wydatki na alkohol, tytoni, odzież, kulturę, oświatę, higienę, komunikację odpadają od razu. Pozostaje mieszkanie, opał i światło.

Robotnik w Polsce mieszkał dotychczas źle. Mamy olbrzymi

brak izb, oczywiście, że plany rozbudowy z powodu kryzysu nie zostały wykonane i sytuacja uległa tylko ogólnemu pogorszeniu. O zaspokojeniu głodu mieszkaniowego chwilowo niema mowy. Z powodu pogłębiania się kryzysu obserwujemy w dziedzinie mieszkaniowej ucieczkę z dużych mieszkań i popyt na małe. We wszystkich większych miastach, nietylko w Polsce, duże mieszkania stoją puste.

Najlepszą ilustracją, jak mieszka robotnik w Warszawie jest Wola, dzielnica robotnicza stolicy. Przeważają tam małe drewniane domki, zaś w dużych domach mieszkalnych największe są mieszkania trzypokłowe. Komornie w tych mieszkaniach było zawsze wysokie, a w okresie ogólnego spadku zarobków i cen, zbyt duża wysokość komornego wstępnie służyła jako bariera. Odsuwamy więc w bezrobocie ludzi z tych mieszkań. Polega

or na tem, że bezrobotny zamienia większe mieszkanie na mniejsze, z otrzymaną gotówką zjada. Te transakcje są na porządku dziennym, trwają one aż do zupełnego wyzbycia się własnego mieszkania. Wówczas zaczyna się albo mieszkanie „kątami”, przyczem członkowie rodziny nie mieszkają razem, albo przechodzi się na bezdomnego zupełnego. To są normalne tazy w życiu bezrobotnych. Ci, którzy zajmują mieszkania jedno i dwupokłowe, korzystają od roku z doświadczeń ustawy, nie pozwalającej na eksmitowanie rodziny bezrobotnej. Dla nich problem mieszkaniowy jest uregulowany w najprostszym sposobie: załatwiają komornem.

Wspomnieliśmy już, że warunki mieszkaniowe w Polsce są w ogóle straszne, nie potrzeba więc dodawać, że warunki bezrobotnych są wręcz potworne. W jednej izbie mieszka się często 10 o-

sób. Na jednym łóżku sypia niekiedy i 6 osób, przyczem każdy sprzęt nadaje się na postanie od kamiennej podłogi do kufra i krzesel włącznie. Oczywiście, że o jakiegokolwiek higienie nie można mówić, zdrowotność upada wśród bezrobotnych w szybkim tempie.

Pytanie postawione na wstępie przewiduje jakieś źródła pieniędzy, gdyż nawet najgorsze życie coś kosztuje. Zasiłki nie wystarczają na utrzymanie, ale stanowią jakąś realną podstawę. Niektórzy bezrobotni usiłują summa sumarum zasilkowymi coś robić. Próbują interesów, najczęściej drobnego handlu ulicznego, o którym już obszernie pisaliśmy, korzystają z dorywczych zajęć, pomocy rodzinnej i społecznej i t. p.

Tutaj powstaje ów kapitalny problem, jak żyć, ściślej nie umrzeć głodową śmiercią, bez pieniędzy.

Syn sędziego — sutenerem

Wielkie poruszenie w stolicy wywołała wczorajsza sprawa Tadeusza B., syna powszechnie szanowanego sędziego sądu okręgowego, oskarżonego o najwstrętniejsze przestępstwo, jakim skłaniać się może mężczyzna — nakłanianie kobiety do nierządu i czerpanie z tego zysków na utrzymanie.

Zakład rodziny cieszącej się wielkim szacunkiem przyczynił się nietylko do ciężkiego bólu ojca, dziś sędziego emeryta, czło-wieka chorującego na serce, ale i ohydami czynami swemi rzuca-plamę na środowisko, z którego pochodzi.

Jako syn sędziego, Tadeusz B. otrzymał wychowanie staranne, ukończył szkoły średnie, w wojsku jest oficerem rezerwy. Pracował domiedayna na dobrej posadzie w P. K. O., obecnie zaś prowadzi na własną rękę biuro porad prawnych w sąsiedztwie jednego z stołecznych sądów grodzkich.

Bydąc urzędnikiem P. K. O. poznał 18-letnią Bronisławę N., dziewczynę, nie mającą zajęcia i zaproponował jej, by zamieszkała u niego, a on przy swych znajomościach wynajdzie jej jaką pracę, w najgorszym razie miejsce ekspedientki w sklepie.

Dziewczyna skuszona wyglądem, eleganckim ubiorem i zachowaniem się młodego człowieka bez słowa przyjęła jego warunki. Sprowadziła się więc do jego mieszkania przy ul. Zielnej 26. Wszystko szło dobrze, póki B. nie stracił posady w P. K. O. W ciągu kilkuletniej pracy miał szereg spraw dyscyplinarnych, nie cieszył się dobrą opinią i ostatecznie musiał ustąpić, wobec licznych zarzutów.

Gdy stracił posadę, a przyjaciółka nie znalazła żadnej pracy, zażądał od niej by „wyszła na ulicę”, zaczęła „zarabiać” nierządem i jemu oddawała wszystkie pieniądze. Oburzona tą nieuczynną propozycją, dziewczyna oparła się. Wtedy B. zaczął z nią postępować, jak rutynowany sutener. Poszły w ruch kulaki. Nad nie-szczęsną ofiarą, spychaną przemocą w bagno rozpusty, znęcał się w sadystryczny sposób.

Poszła i oddawała się każdemu przypadkiemu spotkaniu mężczyźnie, a po całodziennym hańbie odnosiła pieniądze swemu ciemnow. Te napiętowane upadkiem i zdobyte w ryzostoku pieniądze stanowiły jedyną podstawę utrzymania jej i jego.

Wreszcie dziewczynie, obrzydli-

ście ten tryb życia. Oświadczyła więc, że opuszcza wstrętnego tyta. Na wiadomość o wyprowadzce dziewczyny, stanowiącej dlań źródło dochodów, B. pobił ją w okrutny sposób, i przez 5 tygodni leżała w łóżku pod opieką lekarską. Miała zmasakrowaną twarz, powykręcane w stawach ręce, powyrywane włosy z głowy i wskutek kopnięcia w brzuch, nabawiła się ciężkiej choroby.

Wreszcie po opuszczeniu szpitala, gdy nie wróciła już więcej, zatrzymał jej wszystkie rzeczy, żądając za wykup 200 złotych. Po te pieniądze przychodził do niej codziennie na róg.

Pomimo, że już nie mieszkali razem, nie przestał jej napastować w dalszym ciągu, żądając oddawania sobie pieniędzy. Wtem przestępstwo Bronisławy N. nie była odosobnionym wypadkiem. B. zaczął jeszcze inną dziewczynę, Bolesławę D. i ją także namawiał do uprawiania nierządu, obiecując zapewnić jej bezpieczeństwo i dać ochronę przed policją.

Ta nowa dziewczyna zdobyła się jednak na większy zapas siłnej woli i oparła się zbrodniczym zakusom.

Tadeuszowi B., lat 35, wytoczono proces karny, który wczoraj ujrzał światło dzienne.

Panienska „dobrze rozwinięta” lubiąca niedozwolone zabawy

Szofer 40-letni Marjan P. służył z braku skrupułów w znajomościach z dziewczętami. Kolega przyprowadził mu jakąś dziewczynkę, z którą odbył pod róż poza miasto. Co się wówczas działo, nie wiadomo, bo panienska, lubiąca ładne samochody, po otrzymaniu 2 zł. na cukierki nie zjadła tajemnicy.

Wogóle Stefanja B., córka dozorczy domu na Nowolipiu, nie pogardzała innymi szoferami. Kiedyś starsza siostra spotkała ją na pocalunkach w ciemnym kacie korytarza z szoferem P.

Zajście przeniosło się na teren komisariatu, gdzie szofer przyznał się i do grubszych rzeczy, nie wiedząc zupełnie o tem, że Stefanja B. liczy zaledwie 12 lat.

Mimo tak młodego wieku, panienska jest zupełnie rozwinięta i wgląda, jak dorosła.

Lysawy, szczupły, o zblazowanej twarzy „stary młodzieniec” nie przyznaje się do winy, twierdzi, że całe oskarżenie podkretowane jest z zemsty. Bronisława N. pozwoliła się użyć jako narzędzie w namowy dwóch innych kobiet, które miały zadawnione pretensje do B., za to, że się z nimi nie ożenił. Kwestję częstszych spotkań z poszkodowaną, zaczęła jej na ulicy, oskarżony przedstawia w ten sposób, że sprawił jej futro, jeszcze „za dobrych czasów”, za co spłacała mu ratami po 10 zł tygodniowo.

Wczorajszy proces Tadeusza B., nie stanowi jedynych jego grzeszków. Przed niedawnym czasem wytoczono mu śledztwo o uwiedzenie pensionarki, która odłączywszy się od wycieczki szkolnej, zablądziła w lesie. Tadeusz B. miał niecznie wyzyskać jej nieświadomość. Sprawa ta została umorzona.

Rozprawa o sutenerstwo nie doszła do skutku, wobec sprzeciwu prokuratora, by można było sądzić Tadeusza B. przy nieobecności głównych świadków oskarżenia, Bronisławy N. i Bolesławy D.

Choć obrońca, adw. Gelernter domagał się przedszego oczyszczenia swego klienta z hańbiących go zarzutów, sąd proces odroczył.

Wczoraj Marjan P. stanął przed sądem za zabroniony flirt z nieletnią. Bronił go adw. Gabriel Lewin, dowodząc, że w takich rzadach rzadko kto pyta o metrykę.

Sąd skazał kochliwego szofera na rok więzienia, jednak karę mu zawiesił.

OCZYSZCZAJĄCE KREW WALCZĄC Z ARTRETYZMEM i reumatyzmem. Ziola O. WOJNOWSKIEGO zn. st. „ARTROLIN” oraz kapiela siarkowodórne „SULEOBAL” dają doskonałe wyniki przy leczeniu chorób zły przemiany materii. Żądacie w aptekach i skl. apt. Porady listowne i broszury wysyła bezpłatnie. Biuro Sprzedaży. Warszawa, Pl. Krasińskich 8, tel. 11-91-79.

Zakład Urologiczny D-ra Med. **BOGUMILA ENDELMANA**, Warszawa, Zielna Nr. 35. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczopłciowych. Nowoczesne urządzenie. Ceny przystępne. Pokoje pojedyncze i wspólne.

Wesoły Kacik

BRYLANCIARZ



Przechodziłem obok dwóch rozmawiających przed bramą osobników. Nie zwróciłem na nich uwagi, gdyby do moich uszu nie dobiegło jedno słowo z ich rozmowy: „brylant”.

Obejrzałem się. Jeden z osobników odszedł, drugi został przed bramą.

— „Brylanciarz” — zorientowałem się momentalnie — szuka nawiwnej ofiary, żeby jej wtrzyknąć parę szkiełek jako brylanty... Czekał ptaszku, nakryje cię.

Zawróciłem, zrobiłem możliwie najgłupszą minę, żeby wzbudzić w oszuzie zaufanie i wolno przeszedłem obok niego.

— Zaczepi mnie — planowałem sobie, — zaproponuje kupno brylantów, a ja go wtedy za pysk...

„Brylanciarz” przyglądał mi się uważnie, ale nie zaczepił. Wi docznie wyczuł, że nie nadaje się na ofiarę... Przeszedłem jeszcze raz — nic.

Postanowiłem go sprowokować. Podeszedłem do niego wprost.

— Może pan ma brylanty do sprzedania? — spytałem szepcąc.

Spojrzał na mnie niepewnie i rozejrzał się dookoła.

— Owszem... mam...

— Teraz muszę go zagadać — rozumowałem — aż nadejdzie jakiś policjant... No — odezwałem się — pokaż pan...

— Zaraz, zaraz... — szeptał nie przestając się rozglądać.

Nagle serce zaczęło mi bić mocniej. Ujrzałem idącego w naszą stronę policjanta. Już, już wyciągałem rękę, żeby złapać znie-nacka oszuzę za kołnier, gdy wtem...

„Brylanciarz” złapał mnie mocno za rękaw i pociągnął w stronę policjanta.

— Proszę go aresztować — krzyknął, — to oszuz! Brylanciarz!

Oniemiałem ze zdumienia! Po sterunkowy ujął mnie mocno pod rękę.

— Aha! Toś ty taki ptaszek!...

— Jak... pan śmie! — próbowałem się wyrwać — To on...

— Nie gadaj, nie gadaj! Znamy się na was.

A tymczasem rzekomy „brylanciarz” opowiadał z dumą przechodniom, którzy się koło nas zgromadzili.

— Kręcił się koło mnie i kręcił. Ja specjalnie głupia minę zrobiłem, żeby w nim wzbudzić zaufanie i żeby mnie zaczepił. Wtedy — myślę sobie — ja go za pysk... No i zaczepił mnie wreszcie i o brylantach zaczął gadać...

Z trudem udało mi się w komisarjacie udowodnić, że jestem uczciwym człowiekiem.

Kiedy więc wreszcie wszystko wyjaśniło, dowiedziałem się, że rozmowa, która wzbudziła moje podejrzenia, dotyczyła pewnej panny, która jest „jak brylant”.

Napoleon Sadek.

Nafta i japończycy

— Pęknie sobie dogryzał... Japończycy odrywali bolszewikom ziemie; bolszewickie zaś plemie, w myśli swojej zasady, bez żenady, skrupułów bolszewizowało to, co się jeno dało w granicach Japoni. A dziś, jak dia ironia kampanja mila pogodziła się, jak przystało na sąsiedzkie kraje: Bolszewja naftę sprzedaje dla japońskiej floty... — To tak, gdy dwie kokoty mniej do się anse o „powodzenie” i szanse pierwszeństwa... — Takie to obyczaje w „zawodzie” kupierstwa! **СЕРВУС**

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

STRESZCZENIE

Właścicielem majątku ziemskiego Bolesław i okolicznych zakładów przemysłowych był Andrzej Wilewski, wdowiec, mężczyzna rzutki, energiczny, przystojny. Miał 10-letnią córeczkę Helenkę, którą opiekowała się guwernantka, 19-letnia Janina Jelińska, niezwykle piękna blondynka.

Wilewski nie mógł długo panować nad sobą, widząc stale w pobliżu młode uroczę dziewczę. Na nią też podzielał czar jego męskości. Pewnej pięknej nocy czerwcowej spotkały się ich usta, a wnet potem zwarli się w płomiennym uścisku miłosnym.

I tak już potem było co noc. Zwłaszcza, iż Wilewski przyrzekał Jasi, że się z nią ożeni...

Ubiegał się skrycie o jej rękę jeszcze kto inny — Djonizy Gorczak, majster w fabryce Wilewskiego, bardzo zdolny wynalazca. Nie wiedział, oczywiście, co ją łączy z Wilewskim. Wreszcie zdobył się na odwagę, aby jej to wyznać. Gdyby to uczynił wcześniej, zanim stała się kochanką Wilewskiego, kto wie... Podobal się jej jego uczciwy, prosty charakter. Ale było za późno... Odmówiła.

Czy z tego, czy z innego powodu Wilewski nagie wymówił mu pracę...

Pewnego dnia Jasia była dziwnie przygnębiona...

Na zapytanie Andrzeja, oświadczyła, że jest w ciąży. Był temu mocno strapiony, oświadczył wszakże, że jest na to rada. Gdy przyjdzie czas wysłać ją gdzieś, a potem znów przyjmie do siebie.

I oto wyszła najaw cała prawda. Wilewski chciał naprawić swe zachwiane interesy bogatym ożenkiem. Jasia dowiedziała się o tem i nie szczędziła mu gorzkich słów.

Postanowiła zerwać z Wilewskim natychmiast i opuścić Bolesław. Wilewski usiłował potajemnie wykraść Jasi listy, które do niej pisywał. Przyłapał go na tem.

Listów mu nie oddała i nazajutrz opuściła Bolesław.

Po pół roku Jasia powiła córkę i oddała ją na wychowanie do tych samych Danków, którzy ją wychowali. Sama zaś udała się na poszukiwanie pracy do Warszawy. Ale z tem nie było łatwo. Była u kresu rozpacz, gdy przypadkowo spotkała Gorczaka. Ponościł swe oświadczenia, Jasia nie kochała go, ale... zbiedziona i zgnana zdecydowała się...

Gorczakowi było bardzo ciężko, ale wnet nie porzucił swej pracy nad wynalazkami i przyrzekał Jasi, że jeszcze uczyni ją milionerką.

Jasia, oczywiście, zupełnie w to nie wierzyła. Ale nie chciała mu tego mówić. Litowała się tylko w milczeniu nad jego marzycielstwem. I raz po raz sprzedawała

coś z ubożego dobytku, albo nosiła do lombardu. Już ich mieszkanie zaczynało być coraz bardziej puste, ogolono się jej bowiem nieustannie. Gdy zaś już pozbyto się wszystkiego, nawet najniezbędniejszych rzeczy, zaczął do nich chłód i... głód...

Taki głód. Wszystko było sprzedane, trzeba więc było pościć od czasu do czasu — nie było rady. Nie obyło się bez tego, aby Jasia już nie myślała o... pewnych sposobach... zdobycia trochę pieniędzy. Nie pozwałała pracować, przecież były inne możliwości. Jasia była nadal bardzo powabna i ponętna. Nie mogła się opędzić od natrętnych zaczepek „uwodzicielskich”. Ale patrząc na bohaterką energję męża, mówiła sobie:

— Nie, nie, nie!... Dla niego muszę zostać uczelw... Nie zdołałabym mu spojrzeć w oczy.

Przez te dwa lata trzykrotnie udało się jej być u p. Danków. Musiała się przecież napiąć na swoją córeczkę. Luska miała teraz dwa latka. Włoski miała jasne, jak len, ale oczy czarne i jakieś trochę dziwne, niespokojne, pokryte niebyswale długimi rzęsami, Ach, jak Jasia marzyła o tem, aby móc ją mieć przy sobie...

Pewnej nocy Jasia zachorowała. Ciężka grypa z komplikacjami. Nie dziwnego, mieszkanie nieopalone. Paletko wiatrem podsyte. Złe odżywianie.

Gorczakowie nigdzie nie pracowali, nie należeli więc do Kasy Chorych. Trzeba było pieniędzy na lekarzy i lekarstwa. Jasia błagała, aby ją oddał do szpitala.

— Użyj ci to — mówiła. — W szpitalu nie będzie cię kosztowała...

Alę gdzie tam!... Znów sprzedawał swe pomysły zabezpiecz, znów się zapożyczał, a gdy już nikt pożyczycić nie chciał — przyjął wreszcie posadę przypadkową: poszukiwano właśnie kilkunastu mężczyzn do robót przy rurach gazowych. Zarabiał trzydzieści złotych tygodniowo i wszystko oddawał na leczenie, sam żyjąc przez miesiąc tylko o chlebie i wodzie.

Wreszcie wyzdrowiała. Natychmiast rzuciła tę pracę i znów zabrała się do swych wynalazków. Już — już był bliski pewnego zdawaloby się dochodu, ale trzeba było mieć choć trochę grosza na modele. Skąd wziąć?

Pewnego razu, szukając kogoś, co mu miał pomóc, udał się pod wskazany adres i natrafił na... dom gry... Nie mógł wytrzymać, widząc, stopy pieniędzy. Miał pięć złotych, otrzymane, jako zadatek na pewien pomysł i bez wahania rzucił je na stół. Zanim się spostrzegł, odrzucono mu dziesięć zpowrotem. Rzucił te

dziesięć — wrócił dwadzieścia. Sam nie wiedząc, co robi, cisnął ten banknot dwudziestozłotowy — po sekundzie oddano mu dwa...

Był tak oszołomiony, że nie wiedział wcale, co się z nim dzieje... Chciał znów wszystko posiadane rzucić na stół. Ale jakiś głos wewnętrzny szepnął mu:

— Do trzech razy sztuka...

To też, aby się oprzeć pokusie, prędko wybiegł z domu gry, spiesząc do domu.

Mój Boże, czterdzieści złotych! Toż to kupa pieniędzy! A cała sprawa nie trwała nawet pięciu minut... To rozumiem... A on za trzydzieści złotych musiał przez cały tydzień po osiem godzin dziennie siedzieć w wilgotnym ciemnym lochu, pełnym trujących wyziewów gazowych... i harować, ile sił.

Nie mógł się powstrzymać — nazajutrz znów wrócił do tej jaskini hazardu. Ale był o tyle rozważny, że zabrał tylko dziesięć złotych. Znów mu poszło. Po trzech uderzeniach miał tym razem osiemdziesiąt złotych.

Tak się zaczęło. Nie było już teraz nocy, aby nie pędził do Warszawy na grę. Coprawda, zabierał zawsze ze sobą dziesięć złotych i jeżeli je od razu przegrywał, już dalej nie grał. Gdy mu zaś szło, zadawał sobie choćby dwudziestoma złotymi zysku, poczem uciekał.

W ten sposób jakoś trochę się odetchnęło. Oczywiście, Jasi nie pisał ani słówka o swym nowym sposobie „zarobkowania”.

Ale nawet najszcześliwszy gracz musi się potknąć. Gorczak wiele nie przegrywał, bo nie miał z czego. Wystarczyło, że przestał wygrywać.

I wtedy były chwile, że już tracił chęć do życia, do pracy do wszystkiego.

Najbardziej go gniewało, że nie może spełnić swej obietnicy uczynienia Jasi bogatą. Dusił to w sobie, ale wreszcie nie wytrzymał i któregoś wieczoru, tuląc ją w ramionach, wybuchnął rzewnym płaczem... Potem nagie zerwał się, jakby chciał gdzieś biec, zarazem wszakże wołał:

— Trzymaj mnie!... Trzymaj!... Bo będę bił, mordował każdego napotkanego... Zły jestem, zły, na cały świat, że mi nie dają możliwości pokazać, kim jestem, i co potrafię... Wybiegnę na ulicę i będę kasać przechodniów, jak wściekły pies...

Dalszy ciąg nastąpi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Było to już wyraźne oskarżenie. Barycki, oczywiście nie domyślał się, co zaszło między ojcem a synem, ale wiedział, że Marski jest ostatnio niepoczytalny i mógł poprostu w napadzie szału, bez najmniejszej świadomości złej woli — podpalić Młków.

Barycki rzekł łagodnie:

— Może mi pan śmiało zautać. Jestem przyjacielem ojca pańskiego, a pana, panie Rysiu, bodaj na rękach jeszcze nosiem...

— Ale... doprawdy nie wiem, co jeszcze panu powiedzieć...

— Jakie były powody pańskiego zmiśniania po odnalezieniu ojca? Bo, że były — to jasne. Inaczej nie rzuciłby pan przecież roweru na pastwę losu.

— Pan przecież wie, panie sędzio, że ojciec jest bardzo chory... Gdyin go odnalazł, byłem taki uradowany, że zapomniałem o Bożym świecie. To chyba takie zrozumiałe...

— Tak, tak — potwierdził Barycki, ale bardzo niepewnie i jeszcze z większą wątpliwością dodał: — To bardzo zrozumiałe...

Milczał chwilę, poczem zapytał:

— Ponieważ ojciec pański jest taki chory, dlaczego pan jednak wrócił do Warszawy?

— Czuję się lepiej.

— I czemuż to nagle po pańskim wyjeździe zdrowie jego tak się znów pogorszyło? Poza tem jeszcze jedna rzecz: jeżeli doprawdy ojciec tak źle się czuł, że pan aż go szukał po polach i lasach, dlaczego zaraz nazajutrz ukrył się pan w Orzechówku, zamiast czuwać nad ojcem? A co najdziwniejsze, udał się pan tam, gdzie przebywa obecnie Krystyna Łazarska, niegdyś skazana na podstawie raportu ojca pańskiego. Jak sobie to wszystko wytłumaczyć?

Rys, wielce zmiśniany, szepnął:

— Panie sędzio, dotknął pan najtajniejszych za-

katków mego serca. Uprzejmie proszę o pozwolenie niedopowiadania na te pytania pańskie.

— Proszę bardzo, tem bardziej, że właściwie nie o to mi najbardziej chodzi. — Możliwe, że doktor Marski w przystępie szału, pod wpływem niektórych wspomnień, podpalił Młków. Gdyby się tak okazało, sprawa byłaby bardzo prosta. Umorzyloby się ją z powodu niepoczytalności oskarżonego. Ale jeżeli już do tego doszło, że ojciec pański pod wpływem obłąkania popełnia przestępstwa, czy nie lepiej go, póki czas, oddać do domu dla umysłowo chorych, bo gotów jeszcze Bóg wie co nabroić?

— Może pan sędzia ma rację...

— Ale to mi nie wystarcza. Chciałbym, aby mi pan dał dokładną odpowiedź. To mi ułatwi umorzenie sprawy.

— Dobrze, ale... czy mogę prosić o dwa dni do namysłu. Ani chwili dłużej.

— Dwa dni, owszem. Ale naprawdę nie więcej.

— Niech pan sędzia będzie spokojny. Ma pan moje słowo.

— To mi wystarcza — odparł Barycki i wstał, zegnając Rysia mocnym uściskiem dłoni.

W chwili, gdy Rys już wychodził, Barycki nagle schwycił go za ramię, mówiąc:

— Jeszcze tylko jedno słoweczko, panie Rysiu...

— Słucham.

— Krażą pogłoski, że między ojcem a panem zaszły bardzo poważne nieporozumienia...

— To nieprawda!

— To prawda, panie Rysiu. Proszę nie zaprzeczać. Pamiętam, że wtedy, gdy owe nieporozumienia wybuchnęły, przybiegł pan do mnie, bardzo zmiśniany, jak i w tej chwili, zresztą... Chciał pan mi wyjawić coś bardzo poważnego... ale ostatecznie... nie uczynił pan tego. Pamięta pan?

— Pamiętam.

— I choć już wtedy pana prosiłem, aby mi pan szczerze zwierzył się ze wszystkiego, co pan ma na sercu, zaniechał pan tego. Powiedziałem sobie: „Trudno”, panu zaś oświadczyłem: „Tak czy inaczej może pan zawsze liczyć na moją przyjaźń i szczerą chęć ulżenia pańskiej niedoli”. Powtarzam to samo i teraz.

Wzruszonemu do głębi Rysiuw iży zakreśliły się w oczach.

Widząc to, Barycki szepnął:

— Cierpi pan bardzo, biedny panie Rysiu?

— O, bardzo, bardzo...

— Zobacz pan, że wyznanie wszystkiego sprawi panu wielką ulgę i odrazu ukoi pańskie cierpienia.

Rys otarł iży i odparł cichutko:

— Uczynię to... zapewne... niedługo...

Nie mógł rzec więcej ani słowa, bo czuł, że się rozplacze, jak małe dziecko.

I, już nie pytając Baryckiego o pozwolenie, poprostu uciekł...

Barycki, zamyślony, pytał sam siebie:

— Jakaż okrutna tajemnica nęka tego chłopca już tyle czasu?

Postanowił wyswietlić to koniecznie.

Tymczasem Rys powrócił do Orzechówka.

Tam, w otoczeniu poczciwego Bereńskiego, Krystyny i jej córek, czuł się ostatecznie postanowienie ojca, które miało dlań być wyzwoleniem lub... wyrobieniem śmierci.

Z Półą ani razu teraz nie rozmawiali o łączącym ich uczuciu.

— Ale bo też to było zupełnie zbyteczne. Wystarczył im spojrzanie, które ze sobą zamieniał, a które były pełne potężnej miłości i bolesnej rozpacz.

Oczy nieszczęsnej Poli mówiły:

— Nie możemy się kochać, bom ciebie niegodna.

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIATA PRACY

Przed wysyskiem przemysłowców

chronią tylko umowy zbiorowe

W dyskusji o konieczności obniżki cen, ze strony przemysłowców padł argument, że zarobki robotnicze i pracownicze w przemyśle skartelizowanym wcale nie uległy jakiejś wydatniejszej zmianie, jeśli wziąć pod uwagę spadek kosztów utrzymania, to wartość realna zarobków robotniczych spada dla tylko minimalnie.

Otóż trzeba stwierdzić, że argumenty te są zgoła fałszywe i nie odpowiadają istniejącemu stanowi rzeczy. Faktem jest, że przemysł skartelizowany związany jest umowami zbiorowymi. Te umowy uległy kilkakrotnej przebudowie i pogorszeniu w przemyśle węglowym, hutniczym i naftowym. Przemysł tekstylny przedstawia jeden chaos. Teoretycznie istnieją tam umowy zbiorowe, ale praktycznie dawno już ich nie ma. Część została wypowiedziana, część jest zresztą obchodzona, względnie niewykonywana.

Ale nie tylko obniżka płac wpływa na zmniejszenie się dochodów. W większej jeszcze mierze zostało ono spowodowane znacznym ograniczeniem produkcji. Jeśli więc np. wysokość zarobków nie uległa wydatniejszej redukcji, to czas pracy został ograniczony. Ten stan rzeczy panuje właśnie w większym przemyśle. Oczywiście, iż efekt jest jasny: ołbrzymie zmniejszenie się realnych wyniały robotniczych.

Szereg przedsiębiorstw pracuje u nas na podstawie umów indywidualnych, względnie wypłaca zarobki na podstawie akordu. W tych przedsiębiorstwach przeprowadzenie zniżek nie napotykało prawie na żadne trudności. Jeśli dalej uwzględnimy, że wskutek kryzysu odporność robotników znacznie się zmniejszyła, to zrozumiemy dlaczego, stosunkowo bez większego echa, pracodawcy byli w stanie przeprowadzić daleko idące zmiany w płacach robotniczych.

Pracodawcy, korzystając wła-

nie, niemal z przymusowego położenia robotników, obchodzili umowy i dyktowali jak najgorsze warunki pracy. W przemyśle małym i średnim zmieniano umowy dowolnie, zresztą w szeregu nawet bardzo dużych warsztatach pracy zalegają pracodawcy z wypłatą zarobków. W niektórych znowu wypłacają część zarobków bonami, co stoi w jaskrawej sprzeczności z obowiązującym ustawodawstwem robotniczym.

W tych warunkach konieczność ogólnej ustawy o umowach zbiorowych, tak dla robotników, jak i pracowników umysłowych, jest sprawą pierwszej wagi i to niezmiernie pilną. Procesowi kartelizacji przemysłu naszego, który postępuje bardzo szybko, może nawet aż nazbyt szybko, musi towarzyszyć ustawa, któraby uchroniła pracownika przed bezwzględny wysyskiem pracodawcy. Trzeba położyć kres dowolności panującej na rynku pracy. Jedynie ustawa o zbiorowych umowach może być dla pracownika gwarancją jego bytu.

Trzeba zmusić przemysłowców do pracy dla Polski

Jest źle!

We środę w sali T-wa Higienicznego odbyło się zebranie robotnicze, na którym programowo przemówiono na temat walki z kryzysem gospodarczym wygłosili b. min. Jędrzej Moraczewski i poseł Antoni Paćka. Ze względu na doniosłość poruszanego zagadnienia drukujemy główne momenty z referatu inż. Moraczewskiego:

Jest źle. Nie sama liczba bezrobotnych o tym świadczy. Choć i ona. Przeciętna liczba bezrobotnych w Polsce w roku 1926 wynosiła 240000; 1927—162000; 1928—126000; 1929—126000; 1930—220000; 1931—300000.

W r. 1932 wypadnie mniej niż w roku zeszłym może 260—270000. Ale silny napór ze strony kapitału na robotników, ale wysyskanie długoletniego bezrobocia dla pogorszenia położenia robotników, obniżki płac, odebrania ustawodawstwa socjalnego, niezawierania umów zbiorowych pogarsza niesłychanie położenie. Liczby polskiego bezrobocia

nie wyglądają groźnie. Ale trzeba też uwzględnić liczby zatrudnionych. W grudniu 1931 pracowało w górnictwie, hutnictwie, przemyśle i na robotach publicznych 573679 a bezrobotnych było 312487, natomiast w lipcu 1932 pracowało tylko 566489 a liczba bezrobotnych — 218000. Jedna trzecia część robotników jest bez pracy! A to wygląda gorzej niż w Anglii. Zupełnie podobnie jak w Niemczech.

W takim położeniu jest niewątpliwie obowiązkiem rządu utrzymanie pewnej równowagi społecznej przez powstrzymanie przedsiębiorców od napełniania swej nigdy niesytej kasy kosztem robotników. I rząd ma moc w swym ręku. Cały szereg ustaw: cukrowa, węglowa, naftowa — wymieniam najważniejsze — dają rządowi prawo rządzenia kartelami. Tylko nie powinien dać się szantażować rodzimym i zagranicznym kapitalistom, tylko wykorzy-

stać prawo i władzę. Cała klasa robotnicza uspokoiłaby się od razu, gdyby rząd okazał silną rękę i huknął pięścią w stół przed oczyma Lewiatanów i ziemią.

Kryzys sam nie zniknie. Kto wie czy nie trwać będzie długo. Poprzedni kryzys trwał bezmarnie 20 lat.

Są różne zdania o charakterze kryzysu. Lada się wypróżnić z dwóch odmiennych poglądów. Jedni sądzą, że kryzys dzisiejszy jest chwilowym, przejściowym niedomaganiem. Po przewlekłej chorobie ostrej przejawach, przedziej czy później minie kryzys i nie zostawi żadnych śladów trwałych w ustroju społecznym. Inni jednak — a ja z nimi — uważamy że każdy przewlekły kryzys jest punktem przelomowym w ustroju społecznym. Gospodarstwo po skończeniu kryzysu ożywi się niewątpliwie ale w zupełnie zmienionej formie ustrojowej.

Nam została w spadku przekazana nauka z zeszłego stulecia. 3 świętości: 1) Zrównoważony budżet, 2) aktywny bilans handlowy, 3) stały pieniądz.

Temi 3 fetyszami radujemy się i liczymy, że one same wywiodą nas z kryzysu.

Nie jestem za wydawaniem więcej niż wpływa. Ale trzeba wpływy podnieść, a nie tylko wydatki zmniejszać. Zniesiono inwestycje, obniżono płace, wprowadzono oszczędności. Wiele tych oszczędności dobrych i słuszych. Ale do pewnego stopnia. Dopóki nie zmniejszą spożycia. Chorujemy na za małe spożycie. Zmniejszając jeszcze bardziej spożycie potęgujemy a nie leczymy chorobę.

Bilans handlowy? Mamy bilans handlowy aktywny zawsze wtedy gdy nam się źle powodzi. Gdy dobrze, jest odwrotnie.

Ale wszystko jedno. — Niech by on był aktywny. Cóż kiedy bilans płatniczy jest pasywny. Głównie przez zysk zagranicznego kapitału wywożony za granicę.

Pieniądz. Tak jest. Trzymają się. Tylko go za mało.

Aby każdy człowiek zdolny do pracy wyżej 14 lat i niżej 70 lat mógł pracę otrzymać potrzeba nam 4 miliardy obrotu, a mamy dzisiaj 1360000000. Stąd nasza choroba. Tu trzeba kryzys leczyć, ale zgodnie z kierunkiem w którym rozwija się linia ustroju ludzkiego.

Mój projekt wybrnięcia z trudności gospodarczych opiera się na następujących zasadach:

1) Podnieść dochody państwa i samorządów przez energiczne ściganie podatków, nie wyłączając majątkowego.

2) Na umożliwienie spłaty podatku udzielać będzie Bank Polski pożyczek, opartych na pokryciu hipotecznym.

3) W tym celu Bank może drukować banknoty, nie oglądając się na pokrycie kruszcowe.

4) Uruchomić natychmiast na uzyskanie znacznych wpływów roboty publiczne, zamówienia państwowe i samorządowe.

5) Zmienić kredyt wekslowy na hipoteczny.

RUCH ZAWODOWY

PRACOWNICY UMYSŁOWI

Od wtorku obraduje w Paryżu międzynarodowa konferencja pracowników umysłowych. Z Polski przybyli Kościński i Gaczi. Na stanowisko sekretarza generalnego powołany został ponownie Francuz Galle, zastępcami sekretarza wybrano przedstawicieli Anglii, Holandii, Czechosłowacji, Polski (Kościński), Belgii i Niemiec.

Poza tem odbył się również wybór delegata konfederacji do Międzynarodowego Biura Pracy, którym na miejsce ustępującego przedstawiciela Czechosłowacji wybrany został 20 głosami, na 24 głosujących Kościński (Polska).

ROBOTNICZY FIZYCZNI

Grupa posłów BBWR zamierza wystąpić z doniosłą inicjatywą ustawodawczą. W opracowaniu znajduje się szereg projektów ustaw, a przedewszystkiem w sprawie izb pracy, związków zawodowych i kontroli nad przemysłem. Projekty te w najbliższym czasie zostaną zgłoszone do łaski marszałkowskiej.

ROBOTNICZY POMORZA

W Bydgoszczy toczą się rokowania między przedstawicielami związków zawodowych a Centralnym Związkiem Pracodawców na Pomorzu w sprawie ewentualnego przedłużenia wygasającej w najbliższym czasie umowy zbiorowej, obejmującej robotników wszystkich gałęzi przemysłu.

O ile rokowania nie doprowadzą do porozumienia, zatarg przekazany będzie do rozstrzygnięcia arbitrowi, który wybrany zostanie przez obie strony z porośnięcia społeczeństwa pomorskiego.

SAMORZĄDOWCY POWIATOWI

W dniach 24 i 25 b. m. w Warszawie odbył się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Samorządowców powiatowych Rz. P., na które przybyli delegaci z prowincji. Głównym tematem obrad były sprawy pracownicze w świetle projektowanych ustaw samorządowych, zarówno ustrojowych, jak i o stosunkach służbowych.

Zarząd główny przygotowując na zjazd delegatów, szereg też w tych sprawach, zajął stanowisko zasadnicze, iż nie uważa obecnej sytuacji gospodarczej wogóle, a zwłaszcza na terenie samorządu, za odpowiedni moment dla stałego unormowania stosunków pracowniczych służbowych na drodze ustawodawczej.

Zarząd główny Zw. Zaw. Prac. Samorządowców Powiatowych ustalił termin następnego zebrania na dzień 23 i 24 października r. b.

HANDLOWCY

Rozpoczęte w miesiącu lipcu t. b. pertraktacje pomiędzy Zw. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biur. a Związkiem Kołbi Polkich, pracujących w handlu i biurowości, w sprawie połączenia obu organizacji zostały wznowione i należy przypuszczać, że w niedługim czasie zostaną pomyślnie zakończone.

W ostatnim tygodniu w poczet członków Zw. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biur. Oddział w Warszawie (Sienna 16) zapisali się: Helena Borkowska, Józef Brzeziński, Henryk Dąbrowski, Zdzisław Chmielewski, Jan Falkowski, Franciszek Komorowski, Konstanty Mojszyk, Wacław Komornicki, Zdzisław Jestonkowski, Józef Starski i Apolinary Welenc.

METALOWCY

W związku ze zbliżającą się zmianą sytuacji w przemyśle metalowym ulega znacznemu pogorszeniu. Nad metalowcami, zatrudnionymi w fabrykach państwowych, wisi niebezpieczeństwo dalszych redukcji. Pomimo energicznych zabiegów władz wojskowych o kredyty na produkcję, tworzą się coraz większe trudności, które są skutkiem uszczuplenia wpływów skarbowych.

SALINIARZE

Ostatnio odbył się w Wieliczce Ogólnopolski Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Saliniarzy. Zjazd miał na celu stworzenie jednolitego frontu pracowników, zatrudnionych w salinach, a to w związku z reorganizacją Monopoli Solnego. Dyrekcja wspomnianego Monopoli przeprowadziła usprawnienie administracji i obniżenie kosztów produkcji. Przewodniczył zjazdowi sekretarz Władysław Długosz. Po sprawozdaniach i dyskusji odbył się wybór władz. Na prezesa powołano posła Leopolda Tomaszewicza; wiceprezami zostali p. p. Władysław Długosz i Chyla Franciszek.

Zgłoszono następnie szereg wniosków, które posłużą do opracowania memoriału dla władz.

KRAWCY

Zapowiadane uspołecznienie krawiectwa przez Zw. Zaw. Pracowników Przem. Odzieżowego w ostatnich miesiącach znacznie posunęło się naprzód. Zarząd Główny ukończył już prace przygotowawcze do zjazdu krajowego, którego termin wyznaczono na dzień 20 listopada b. r.

W piekle pracy gazownika

Za pracę i stracone zdrowie trzeba płacić

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami walki, jaką toczą pracownicy warszawskiej Gazowni Miejskiej, broniąc zaatakowanych przez Magistrat plac. Już w tej sprawie zabieraliśmy głos, dowodząc, że zamierzona redukcja uposażeń pod płaszczykiem obniżki cen gazu jest tylko zrezygnowanym wybiegiem taktycznym. Magistrat może obniżyć cenę gazu, jest to nawet koniecznością, lecz nie potrzebuje uciekać się do okrajania pensji pracowniczych.

Co znaczą wysokie uposażenia w Gazowni? Dlaczego one istnieją i powinny istnieć? Żeby sprawiedliwie na te pytania odpowiedzieć, trzeba poznać warunki pracy, w jakich spełniają swe obowiązki gazownicy.

Zwiedzaliśmy gazownię, obserwowaliśmy robotników, rzemieślników i inżynierów przy pracy. Widzieliśmy działy produkcji, które nazwać trzeba piekłem! Kto ujrzał ich przy pracy, ten napewno nie podzielił lekomyślnego twierdzenia, że

dobierają za swój trud, pot, zdrowie i życie za wysokie wynagrodzenie.

Laicy twierdzą, że ślusarz, blacharz, czy inny fachowiec, a nawet robotnik placowy Gazowni nie powinien zarabiać więcej, niż ślusarz, blacharz w innym przedsiębiorstwie. Takim laikom należałoby zaproponować, by na próbie stanęli do pracy w piekle Gazowni. Wątpię należy, czy po próbie gotów byłby twierdzić, że wynagrodzenie za taką pracę jest wygórowane!

Gazownia — to ołbrzymi warsztat pracy, działający nieustannie przez cały rok. Tutaj człowiek bez najwyższej specjalizacji jest intruzem, który spowodować może nieobliczalne szkody. Tutaj odpowiedzialność robotnika równa się odpowiedzialności sterownika, który okręt prowadzi wśród raf podwodnych. Jedna nieostrożność, jedno przeoczenie, luka w kwalifikacjach zawodowych prowadzi do katastrofy. Tutaj nie wystarcza zna-

tylko swą specjalność zawodową, lecz trzeba w umyśle i świądomości mieć całokształt sprawnej maszyny. Od specjalistów, od ludzi, którzy długie lata zmierzali na zapoznawaniu się ze strukturą warsztatu pracy, nie można wymagać, by swą pracę sprzedawali po cenie praktykantów.

Poza wysoką specjalizacją jeszcze jest jeden moment, który się wymyka z pod obserwacji rezonującym laikom.

Praca w Gazowni wyniszcza organizm pracownika, odbiera mu zdrowie, skraca życie. Robotnik Gazowni trwa na posterunku wśród ognia i trujących gazów. Piekielna temperatura płałki tkanki ciała, niszczy przewody oddechowe, zabija serce, pa czy system nerwowy. Działanie ułatniającego się z przewodów gazu dopełnia reszty zniszczenia.

W tych warunkach wyższe płace są tylko skromnym dziełem sprawiedliwości społecznej i co do tego nie może być dyskusji.

PAZDZIERNIK

1

Sabota

Dziś: JANA
Jutro: ANIOŁÓWWsch. s. g. 5 m. 35
Zach. s. g. 17 m. 16

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Dzisiejsze uroczystości
„Tygodnia Związku
Strzeleckiego“**

O godz. 18-ej capstrzyk orkiestr wojskowej i strzeleckiej: orkiestra wojskowa z koszar Legjonowych ulicami: Jagiellońska, Piłsudskiego, Napoleońska, Pocztowa, na Plac Tyzenhauza, Narutowicza, 3-go Maja, Północną, Botaniczną, Ljońską, Orzeszkowej, Dominikańską, Pl. Batorego, Brygidzką, Nazaretańską, Bonifraterską i do koszar Legjonowych.

Orkiestra strzelecka ulicami: Kalucińska, Hoovera, Pocztowa, Orzeszkowej, Dominikańska, Pl. Batorego, Mostowa, Lipowa, Lelewele, Białostocka, Łososińska, Mieszczńska, Pl. Batorego, Złotarska do lokalu Zw. Strzel.

Dźwiękowiec PolonjaPocztowa 4
Nareszcie doczekaliśmy się!!!
uroczysta premiera utworu
genjalnego reż. **Pudowkina****CYGAŃSKIE
ROMANSE**

w r. gl. ulub. p. **Brygida Helm**
WILLIAMA WILLCOX oraz
Józefa Schildkrauta.
Muzyka wyk. przez **rewelac.**
zesp. cygańskiej orkiestry
pod batutą **Alfreda Rodego**
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec ApolloDominikań. 26
Niezwykła egzot. premiera p.t.
Krew na pustyni

W r. gl. 100% męski J. Holt,
piękna L. Sebastjan i R. Graves
Tajemnica krwawej plamy na
piaskach pustyni. Tragiczne
nieporozumienie. Miłość tan-
cerki kabaretowej z Bel Abbas
Krew za krew. W Dżuglach
piekielnej wyspy. Zbrodnia,
której nie było. Przepyszne
sceny walki z Kabylami. Tra-
giczna miłość dwóch przyja-
ciół do jednej kobiety.

wstęp 70 groszy

Kino PALACEOrzeszkow. 13
Największy z dramatów
indyjskich p.t.**Siądmy cud świata**

W pałacach Indyjskich
Maharadży.
Tajemnice Haremów.
wstęp 49 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵**Domorośli drogomistrzowie regulują plan dróg jezierskich**

Jezierski Urząd Gminny, jak widocznie i każdy ma w swoim składzie takich dwóch panów którzy noszą okropnie szumny tytuł „drogomistrzów”, otrzymują miesięcznie po 150 zł. i egzystują specjalnie dla...

psucia dróg. Dość spojrzeć obecnie na miasteczko żeby przekonać się o tem. Analfabeci powykopali bez żadnego planu rowy na ulicach i posród miasteczkowego rynku, pozakładali w niektórych miej-

scach nawet rury betonowe. Dzięki takiemu „mistrzostwu” woda prawie z całego miasteczka zbiera się na rynku, co się zaś tyczy ulicy prowadzącej z miasteczka do majątku to „mistrzowie” zrobili ją prawie absolutnie niezdatną do przejazdu wiosną i jesienią i jak na śmiech jedynym miejscem dla przechodniów zostało... dno wykopanych rowów.

Czyżby za 30 zł. miesięcznie, co wydaje gmina na dwóch niefachowców, nie można było utrzymać fachowca technika, lub nawet inżyniera drogowego, który rozumie się nie wytwarzałby takich absurdów i nie psuły i bez tego paskudnych dróg. Do tego dlaczego nikt nie zechce wejrzeć na te wszystkie popisy gminnych drogomistrzów i nie zastanowi się nad tem, że nie można przecież tak nieogłędnie szafować publicznym groszem?

Odznaczenie żołnierza

Minister spraw wewnętrznych nadał medal „za ratowanie ginących” Józefowi Budzyńskiemu strzel. z 81 pp.

Zmiany w kursowaniu pociągów

Z dniem 2 października 1932 roku pociągi № 735 i 736 na odcinku Grodno—Wilno zostają odwołane.

Zamiast poc. № 211 i 212 na odcinku Grodno — Suwałki będzie uruchomiony poc. № 251. Odjazd z Suwałk 19,45 przyjazd do Grodna 23,55. Poc. № 252 odjazd z Grodna 4,00 przyjazd do Suwałk 7,45. Poc. № 735 odjazd z Suwałk 6,00 przyjazd do Grodna 8,10. Poc. № 736 odjazd z Grodna 21,00 przyjazd do Suwałk 23,22. Pozostałe pociągi bez zmian.

Wielkie zawody lekkoatletyczne

W najbliższą niedzielę 2 października, na boisku garnizonowym odbędą się wielkie zawody lekkoatletyczne Cresovia—Szkoła Podchorążych Rez. Piechoty. Program zawodów obejmuje: biegi—100, 200, 800 i 1500 mtr., pchnięcie kulą, rzuty—dyskiem i oszczepem; skoki—w dal, wzwyż i o tyczce; sztafety—4x100, 4x400 i olimpijska. Początek o godz. 3 p.p.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę 2 bm. o g. 4 pp. po cenach znizonych „Dzika Pszczoła” Morstina.

Wieczorem g. 8.30 „Azeł” Tolstoja i Szczegolewa.
W przygotowaniu komedia muzyczna „Niecałowana Żonka”

Kopiści uratowali tonących strażników litewskich

Onegdaj popołudniu komendant odcinka litewskiego Druksieniki w towarzystwie kilku żołnierzy odbywał na łodzi motorowej inspekcję strażnic położonych wzdłuż Niemna.

Koło wsi Rycele łódź wywróciła się. Żołnierzy znosiła woda, tymczasem komendant

wpadł na wiry i zaczął tonąć. Na ratunek pośpieszyło 2 żołnierzy polskich z K. O. P., którym udało się tonącego wyratować. Pozostałym żołnierzom również udzielono pomocy i w ten sposób dzięki pomocy kopiistów obeszło się bez śmiertelnych ofiar.

Milejkowski przewieziony na Łukiszki

W związku z rozprawą apelacyjną przewieziono Milejkowskiego z więzienia karno-śledczego w Grodnie do Wilna na Łukiszki.

Sprawa M. wyznaczona została w wileńskim Sądzie Apelacyjnym na dzień 8 października.

Jak wiadomo od wyroku Sądu Okr., skazującego M. na 3 lata twierdzy odwołał się za równo oskarżyciel jak i obrońca.

Na rozprawę powołano trzech ekspertów, a mianowicie prof. Sengalewicza i ekspertów psychiatrów w osobach dr. Odyńca i dr. Jankowskiej.

Chcieli zrobić przystupę bliźniemu a sami wpadli

Tak rzadko wpływają do sądu skargi o fałszywe zeznanie, że ludzie czasem bagatelizują sobie skutki składania zeznań, nawet po zaprzysiężeniu.

Bywa nawet tak, że zanim sprawa z śledztwa wpłynie do sądu i nim wyznaczona zostanie rozprawa, zainteresowani w procesie zdolają „uprzedzić” świadków i później zeznania wypadają zgola inaczej na przewodzie sądowym niż w śledztwie.

W swoim czasie niejaki Surma z towarzyszami dopuścili się kradzieży owsa z wagonu.

Owies ten miał następnie przywędrować do kupców zbożowych Liblinga Borucha i Mordchela Jałowca, Skidzińska

15. Tak się obu kupcom szczęśliwie złożyło, że na rozprawie przeciwko Surmie figurowali jako zaledwie świadkowie.

Złożone przez nich zeznania, które wypadły prawdopodobnie na korzyść Surmy choć został skazany na rok więzienia.

Prokurator dopatrył się świadomego fałszu w zeznaniach świadków Liblinga i Jałowca.

W rezultacie obaj kupcy postawieni zostali w stan oskarżenia o złożenie świadomie fałszywych zeznań.

Sprawa przeciagnęła się długo, wreszcie onegdaj Libling i Jałowiec skazani zostali na miesiąc aresztu każdy.

ANONS: TEATR MIEJSKI ANONS:

W poniedziałek 3 października 1932 r. odbędzie się

WIELKI-KONCERT

Rosyjskiego Chóru Męskiego Im. Glinki

w liczbie 20 osób

z udziałem wybitnych solistów pod kier. E. Kryłowa

W koncercie bierze udział **T. ANDREJEW**

Bilety w cenie od 40 gr. do nabycia w księgarni

Iberskiego w kasie teatru w dzień koncertu.

Początek o godz. 8,30 wiecz.



CYGAŃSKIE ROMANSE

Obiady domowe

abonament 40 zł. miesięcznie

z 3 sutyh dań, bogate w witaminy.

Kuchnię zupełnie nowoczesnie prowadzi sama właścicielka. Na żądanie diety, oraz całodziennie utrzymanie.

Ul. Orzeszkowej 28 m. 2

Wyczyn nożownika

Smutnej sławy mieszkaniak ul. Pustej 5 Dranczewski Józef ostatnio wslawił się jeszcze bardziej, gdyż po rozprawieniu się z 3 braćmi Normantowiczami Stanisławem, Kazimierzem i Janem zgłosił się do komisariatu z meldunkiem, że porzwał wymienionych nożem.

Nieporozumienia wśród przemysłowców

Margolis Judel (pl. Batorego 17) oskarżył w policji Bermiana Judela z Augustowa o przywłaszczeniu beczek piwa wartości 1200 zł.

Poradziła sobie

Przy ul. Podolnej № 2 jest bardzo przedsiębiorcza właścicielka domu. Mając znane pretensje względem swego lokatora Syłowskiego Mejera poradziła sobie w ten sposób, że zdjęła drzwi z jego mieszkania. Jeżeli się zważy, że dokonała tego osobiście to naprawdę przyznać trzeba, że poradziła sobie nie tylko z lokatorem ale i z drzwiami.

Mów dobrze po polsku

Już ukazał się drugi zeszyt „Higijeny Mowy”, który obok ciekawej ankiety na temat: „piśmienny”, „pisemny”, „pisarski” omawia takie błędy językowe jak „służyć przy wojsku”, „wątpić w co”, „oczami”, czy „oczyma”, „uszami” i „uszyma” i tp. obok tego znajdują się w ostatnim numerze wspomnianego pisma ciekawe artykuły na tematy językowe. Adres Redakcji Poznań, Śniadeckich 19.

RESTAURACJA**„OAZA”**

Orzeszkowej № 16

GORĄCE DANIA

(barowe)

o każdej porze po 60 gr.

Śniadania, obiady po cenach znizonych z 3-ch dań, kolacje.

Bufet! obficie zaopatrzony.

Piwo na kufle.

Kolduny—Flaki.

„Światowid”

Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10.

Grodno, Brygidzka 2

Brygida Helm

w roli niemki, żony rosyjskiego gen.,

która zakochała się w szpiegu niemieckim

Willi Fritscha

ujrzymy w potężnym dźwiękowcu p.t.

SZPIEG I KOBIECI

Najnowszy przebój sezonu

Niebywale emocjonująca treść, której akcja toczy się w salach arystokracji rosyjskiej.

muzyka — najpiękniejsze utwory Czajkowskiego

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Króji systemu akademii wiedeńskiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,—

przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.